Nr. 8. Kraków, dnia 22 lutego 1914 r. Rok II.



Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK I.	Naczelny redaktor: Jakób Bojko.	Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Baczność ludowcy powiatu wadowickiego i oświęcimskiego!

W niedzielę dnia **22 lutego** 1914, o godz. 3-ej po południu, odbędzie się **w Zatorze** w sali Magistratu **powiatowy wiec Polskiego Stronnictwa Ludowego** z następującym pogramem:

1) Omówienie ostatnich wypadków w stronnictwie ludowem.
2) Sprawozdanie Posłów.

W niedzielę dnia 1. marca 1914 o godz. 1-szej po południu, odbędzie się **w Kalwaryi** w sali „Sokoła" **wiec publiczny** z tymsamym programem. Na te zebrania przybędą posłowie Średniowski i Banaś. **Ludowcy, zgromadzić się** na to zebranie **licznie. Na powyższe zebrania zapraszamy również posła Stapińskiego.** *Banaś, Średniawski.*

Zgromadzenie ludowców odbędzie się w d. 22 bm. w niedzielę w Biesiadkach (powiat Brzesko) w domu Andrzeja Myszki po nieszporach. Chłopi powinni licznie przybyć na zgromadzenie.

Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić!
Adam Mickiewicz.

Łączmy się do walki!

Sejm uchwalił 14. bm. nową reformę wyborczą, wedle której — mówimy tu tylko o kuryi włościańskiej — **zniknją na zawsze prawybory** po gminach, na które zjeżdżał c. k. komisarz ze starostwa i sposobami sobie tylko znanymi postarał się o wyborcę, jakiego Starostwu potrzeba było.

Zniknie także **jawność** głosowania t. j. wypowiadanie przed komisyą, składającą się ze starosty, panów i księży, nazwiska kandydata na posła, która onieśmielała biednego wyborcę, gwałciła jego przekonania i zmuszała do głosowania na znanego nawet wroga chłopskiego.

Na podstawie nowej reformy wyborczej **głosować** będą **wszyscy mężczyźni** we wsi kartkami **tajnie**, a każda gmina, licząca najmniej 500 mieszkańców, będzie dla siebie miejscem wyborczem.

Gospodarze, którzy wedle starej ordynacyi posiadali prawo wybierać wyborcę, będą mieć **dwa głosy**; wszyscy inni mieszkańcy wsi od roku w pewnej gminie zamieszkali po jednym głosie.

Jest więc poprawa dawnej ustawy, nie wielka, ale w każdym razie taka, że chłopi, jeżeli tylko ra-

zem pójdą, potrafią wybrać własnego kandydata i nikt nie zdoła im narzucić posła.

Ustawa ta jest tylko krokiem naprzód do wyzwolenia ludu z pod rządów możnych, do zyskania dla kraju koniecznych warunków rozwoju.

Gotujmy się więc do dalszej pracy a zwłaszcza do tego, by włościaństwo, stanowiące podstawę naszego społeczeństwa, miało co do liczby swych posłów, sprawiedliwe zastępstwo!

Teraźniejsza ustawa **krzywdzi lud polski**, dając mu mniej posłów, niż wedle liczby ludności mieć powinien. Miejmy jednak nadzieję, że tę krzywdę wnet włościaństwo przez swych posłów usunie.

Reforma wyborcza, a głównie zniesienie kuryi średniej własności, która **rabowała ośm chłopskich mandatów** i oddawała je zbankrutowanym szlachcicom, jest dziełem naszych posłów ludowców, za co cześć im się należy. Dzięki im zmienią się na lepsze stosunki na wsi i może zaniedługo ustaną zupełnie straszne krzywdy chłopskie.

Dożywamy nowych czasów. Niech one wyjdą naprawdę na korzyść wsi polskiej i nauczą jej mieszkańców łączyć się pod jednym sztandarem, a nie rozbijać się na grupki.

Stronnictwem, które gorliwie i rzetelnie broni interesów włościanina, jest Polskie Stronnictwo Ludowe; **pod jego zatem sztandarem łączmy się, by pójść wkrótce do zwycięzkiej walki wyborczej, do walki o zagrabione prawa ludowe!**

Możemy się uczyć od chłopów szwedzkich.

Gazety podały wiadomość o nadzwyczajnej demonstracyi w Szwecyi 9. bm.

„Czterdzieści tysięcy Szwedów, właścicieli drobnych i średnich gospodarstw rolnych, czterdzieści tysięcy szwedzkich, chłopów przybyło w ubiegły piątek trzydziestu dwoma umyślnymi pociągami ze wszystkich stron kraju do stolicy i do króla dla demonstracyi."

„Tego dnia o godz. 9. rano po wszystkich zborach stołecznych odprawiano nabożeństwa, którego słuchali reprezentanci wszystkich 24 okręgów administracyjnych, na które Szwecya się dzieli. Dla oceny, jak olbrzymią była manifestacya, trzeba dodać, że Szwecya jakkolwiek co do obszaru pięciokrotnie i to z okładem przewyższa Galicyę, to jednak co do ludności zaledwie jej dorównywa.

„Po nabożeństwie w zborach cały tłum czterdziestotysięczny ruszył do zamku królewskiego. Tam na jednej trybunie zasiadł król Gustaw z synem, księciem dziedzicem i dwoma wnukami — z trybuny zaś drugiej, po przeciwnej stronie ustawionej, przemówił najpierw rolnik Nyberg, pierwszy inicyator tej całej demonstracyi, a po nim kupiec Fryberg".

„Pierwszy z nich przemawiał imieniem rolników obecnych i właśnie tworzących demonstracyę — drugi imieniem 70.000 osób nieobecnych, lecz takich, którzy zgodę swą na intencyę demonstracyi wyraźnie objawili. Tych przemówień wysłuchała część tylko demonstrantów, gdyż nie wszystkich 40.000 mogło się zmieścić na dziedzińcu zamkowym. Około 10-ciu tysięcy demonstrantów zostało poza zamkiem, na placu publicznym".

„Na dziedzincu zamkowym zabrał głos po przemowach Nyberga i Fryberga sam król — do reszty zaś demonstrantów przemówił książę dziedzic. Obaj wypowiedzieli wyraźnie jednymi i tymi samymi słowy, nakreślonymi własnoręcznie przez samego króla — że czasy bieżące uważają za czasy bardzo ciężkie i że zgodnie z odwieczną tradycyą szwedzką krol i naród zgodnie ręka w rękę zawsze idąc i dziś godzą się na intencye demonstracyi".

„Mowę królewską przyjęło 40.000 słuchaczy oklaskami i okrzykami, a potem po odśpiewaniu hymnu narodowego i hymnu potestanckiego, w którymto śpiewie król z rodziną wziął udział, zasiedli oboje królestwo z dziećmi w sali tronowej, a wszyscy demonstranci uszykowani w szeregi, przeszli przez wszystkie apartamenty zamkowe i przez salę tronową składając tam hołd władcy Szwecyi. Pochód ten trwał parę godzin".

„Po tym hołdzie demonstracyi z każdego z 24 okręgów wysłali po dziesięciu deputatów do prezesa gabinetu Staaffa, aby mu zakomunikować intencyę demonstracyi".

„Wieczorem z wielką uroczystością zebrali się demonstranci na koncert i na oglądanie ogni sztucznych, a następnie do grup demonstrujących przemawiał słynny podróżnik tybecki Sven Hedin, prof. Montelius i generał Ugglar".

„Taki był przebieg jedynej w swoim rodzaju, niebywałej dotąd manifestacyi, której widownią była stolica malutkiego państewka, położonego w samym prawie końcu świata".

A o co w tem wszystkiem chodziło?

O zabezpieczenie niepodległości kraju, któremu zagraża Rosja.

Przeszło 200 lat temu Rosja oderwała od Szwecji wybrzeża morza Bałtyckiego, graniczące z Kurlandją, w one czasy będącej pod opieką Rzeczypospolitej Polskiej. Były to czasy osłabienia Polski, czasy jej politycznego upadku. O tron polski walczyli z sobą August II. i Stanisław Leszczyński. Polska nie rozumiała jeszcze swego niebezpieczeństwa, jakie jej zagrażało od Rosji, część Polaków trzymała z Rosją, chociaż Szwecja była naszym naturalnym sprzymierzeńcem. Niestety Szwecja po kilku wygranych bitwach doznała klęski, wskutek naszej bezczynności. Car rosyjski Piotr I. na wybrzeżach zabranych od Szwecji założył roku 1703 miasto Petersburg, dokąd przeniósł swą stolicę.

W kilkadziesiąt lat potem carowa Katarzyna ta sama, która głównie przyczyniła się do rozszarpania Polski, pragnęła odebrać od Szwecyi Finlandję. W 1788 — 1790 roku Rosja prowadziła wojnę ze Szwecją, i została szczęśliwie wypartą z posiadłości szwedzkich, może dla tego, że w tym samym czasie prowadziła wojnę z Turcyą na południu. Myśmy nie umieli wówczas wyzyskać tych wojen, sejmowaliśmy, zamiast bić się i po ukończeniu wojny Rosji z Turcją spadł na nas drugi rozbiór. Zdobyczy na Szwecji nie wyrzekła się Rosja, a tylko odłożyła, zajęta sprawami polskiemi. W 1807 roku Rosja odbiera od Szwecji Finlandję. Finlandja jest to kraj mieszany fińsko-szwedzki. Szwedzi, którzy stanowią siódmą część ludności Finlandji, dali temu krajowi swoją cywilizację. Przez długi czas Rosja zezwalała Finlandji rządzić się swymi prawami. Ale przed dwudziestu laty zaczęła zaprowadzać porządki rosyjskie, czyli rujnować dobrobyt i porządek kraju. Przerwała to na pewien czas, w czasie wojny japońskiej, gdy burzyła się jej własna ludność, a Finlandczycy uzbroili się, wyćwiczyli w towarzystwach strzeleckich i gotowi byli do powstania. Ale gdy spokój zapanował, znów zaczęła Rosja przeobrażać Finlandję na swój sposób. Finladja oddziela Rosję od Szwecji, Rosja pragnie umocnić się w Finlandji, by łacniej na Szwecję uderzyć.

Zabór przez Rosję kolei Finlandzkich zagraża Szwecji.

Bałtyckie morze, którego wschodnie wybrzeża posiada Rosja, jest zamkniętem morzem. Klucze od tego morza mają Niemcy i Danja. Rosja chce zająć kawałek Szwecji, aby wyjść na pełny ocean.

Kupcy i przemysłowcy szweccy, stanowiący partję liberalną, mówią: „bądźmy spokojni, Anglia i Niemcy nie pozwolą na to, aby Rosja wyszła na ocean, żeby mogła czynić następnie podboje w innych częściach świata". **Chłopi** zaś szweccy mówią, że naród, który sam nie umie i nie chce się bronić, nie wart jest być narodem samodzielnym. Anglia i Niemcy mają bić się między sobą, a Rosja łap cap, zagarnie kawałek Szwecji. „Brać co źle leży" to mówi moskal, t. j, kradnie, gdy może ukraść, rabuje, gdy może zrabować.

Chłopi szweccy domagają się zwiększenia wydatków na uzbrojenie, na ufortyfikowanie brzegów i na marynarkę, domagają się dłuższej służby wojskowej. Chłopi szweccy rozumieją, że niewola jest tanią, ale podłą rzeczą, Wolność narodowa jest najwyższem dobrem, ale kosztuje drogo. Oni chcą ofiar... Cześć im!

A my? My możemy ponosić i **powinniśmy ponosić ofiary dobrowolne na Polski Skarb Wojskowy, na nasze Związki i drużyny strzeleckie, aby odebrać od Rosji co jest nasze.** My nie możemy odmawiać kredytów na armie Austrji, bo nie chcemy panowania Rosji w Galicji, a chcemy wyzyskać przyszłą wojnę Austrji z Rosją na wyjarzmienie naszych ziem od Rosji.

Niech chłopi szweccy służą dla nas przykładem. Może my i oni w jednym czasie uderzymy we wspólnego wroga — Rosję!

Wład. Studnicki.

„I choćbyśmy, więcej cierpieć mieli płonąc niż stygnąc, gorejąc niż ugasając — gorejmy płońmy i żyjmy!"

Marya Konopnicka.

Nowa zdobycz posłów ludowych.

Projekt ubezpieczenia społecznego, wniesiony przez rząd w roku 1911, nakłada wielkie ciężary na chłopów, wprowadzając przymusowe ubezpieczenie od wypadków, ubezpieczenie w razie choroby i na starość. Gdyby ten projekt stał się ustawą, nałożonoby na nas chłopi nowe olbrzymie ciężary w postaci opłacania ubezpieczenia w dużych sumach. Nie mam zamiaru w tym artykule przedstawiać obszernie sprawy ubezpieczenia społecznego, bo sprawę przedstawia dokładnie poseł Dr. Biały. W niniejszym artykule chciałem tylko zwrócić uwagę na starania i zabiegi naszych posłów, Białego, Średniawskiego i Banasia w komisyi ubezpieczenia społecznego.

W styczniu 1913 r. ukończył subkomitet obrady nad projektem ubezpieczenia społecznego. Od tego czasu do grudnia 1913 toczyły się konferencye i pertraktacye w celu ułożenia osobnych postanowień odrębnych dla Galicyi. Za podstawę do tych pertraktacyi, wzięto wniosek postawiony w Komisyi ubezpieczenia społecznego posła Białego.

W grudniu 1913 ustalono warunki tychże postanowień i przyjęto je przez stronnictwo ludowe a następnie przez całe Koło Polskie a na warunki te przystali posłowie ruscy. Rząd na te wyjątkowe postanowienia dla Galicyi się zgodził, lecz trudno było uzyskać większość w Komisyi. Od połowy grudnia do końca stycznia toczyły się w Komisyi prawie codziennie obrady nad temi postanowieniami, których bronili posłowie ludowi i zagrażali przez usta posła Białego, że nie dopuszczą do uchwalenia ubezpieczenia, jeżeli Komisya ich wyjątkowych postanowień nie przyjmie.

Przeciwko tym postanowieniom wystąpili socyaliści czescy, a potem także częściowo posłowie ruscy. Poseł Hudec żądał, by dla Galicyi żadnych odrębnych postanowień nie uchwalać. Gdy szło o głosowanie nad tym wnioskiem, posłowie polscy, którzy jeszcze większości w Komisyi nie mieli, zdekompletowali posiedzenie. Stanowcza zapowiedź posłów ludowych, że nie dopuszczą do uchwalenia ubezpieczenia, jeżeli ich żądania nie będą uwzględnione, spowodowało stronnictwo niemieckie i słowiańskie do pertraktacyi z nimi i po dłuższych naradach zgodzono się na to postanowienie, iż służba w większych obszarach dworskich od 50 hekt. roli począwszy, ma być przymusowo ubezpieczona od choroby, jakoteż i stali robotnicy, pracujący w obszarze dworskim. 30 stycznia Komisya postanowienia wyjątkowe dla Galicyi uchwaliła w tem brzmieniu, jak je polscy posłowie proponowali, z tą różnicą, iż służba domowa w miastach ponad 10000 mieszkańców podlega obowiązkowemu ubezpieczeniu na starość, natomiast wszystkie żądania, które odnosiły się do interesów ludności włościańskiej zostały w całości przyjęte. Ludność ta od ciężarów ubezpieczeniowych będzie wolną i będzie mogła korzystać z ubezpieczenia dobrowolnego, które dla niej przynosi wielkie korzyści, a w pewnych wypadkach najbiedniejsi i najstarsi, będą otrzymywać zasiłek państwowy po 90 Koron rocznie, bez żadnych opłat z ich strony.

Zasługi nieocenione położyli posłowie ludowi, że się im udało przeprowadzić w Komisyi odrębne postanowiena dla Galicyi i udało się im ogromne ciężary spadające na barki chłopskie usunąć. Jest nadzieja, że jak w Komisyi, tak i w parlamencie postanowienia te zostaną uchwalone. W pierwszym rzędzie należy się uznanie posłowi Białemu, który od początku zabrał się energicznie do pracy i pilnie czuwał nad całą sprawą ubezpieczenia. On postawił wniosek na wyodrębnienie Galicyi, który udało się przeprowadzić. Pracę posła Białego potrafi uwzględnić lud, a względnie wyborcy okręku Brzozowskiego.

Jedynak.

Do pracy!

Kto zna wypadki, jakie zaszły w P. S. L. spowodowane sprzedajną polityką p. Stapińskiego, ten musi przyznać, że uchwały powzięte na Kongresie dają silną podstawę do rozwoju stronnictwa. Ażebyśmy mogli doprowadzić do tego, by słowa uchwał stały się czynem, musimy się wziąść do roboty żwawo.

Cóż tedy mamy czynić?

Musimy się starać zatamować zgubną robotę napędzonego p. Stapińskiego.

A jakaż ona jest spytacie?

Kiedy posłowie nasi odkryli niecne sprawki p. Stapińskiego, a jemu grunt z pod nóg usuwać się zaczął wsparli go socyaliści, ażeby w przepaść, którą sobie wykopał, nie runął, chcąc przytem sami skorzystać.

Wiemy dobrze o tem, że socyalna demokracya starała się od szeregu lat o założenie swoich gniazd na wsi. Co im się nie udało, czego nie mogli zrobić sami, to się spodziewają uzyskać przez p. Stapińskiego.

Tak więc były wódz chłopski, a teraz zdrajca i rozbijacz p. Stapiński, podjął się „szczytnej" misyi rozdwojenia spokojnej wsi polskiej i już cała sfora płatnych Wąsowiczów i innych naganiaczy woła na zgromadzeniach, że socyaliści to nasi zbawcy, że wspólnie musimy pracować i zdobywać należne nam prawa.

Czy tak jest w rzeczy istotnej?

Nie! Ktoby o tem wątpił niech weźmie projekt ubezpieczenia społecznego, a przekona się, że ten sukces polityczny socyalistów sięga do naszej kieszeni i że może jest więcej jemu podobnych.

Dlatego też bracia chłopi **gońmy od siebie tych naganiaczy, jak zarazę** i nie ustawajmy w pracy, bo sprawa nasza jest czysta, a cel jest jasny.

Więc do roboty pomagajmy naszym posłom w pracy, bo na nich się walą, ataki przeciw nim skierowane działa największego kalibru oszczerstw i pamiętajmy, o tem, że kto w pracy jest wytrwały,
ten otworem ma świat cały,
zło, przekupstwo go nie zmoże,
więc do pracy w imię Boże.

Jędrzej Witos.

Idźmy w wielki, święty bój.

Nad Tarnowem, nad Sokołem
białych ptaków rój,
zataczając wielkiem kołem,
głoszą święty bój.

Ciągnie z wschodu i zachodu
wielka rzesza, prosty lud,
aby w murach tego grodu
zmyć zdradziecki z chłopa brud.

Nad Tarnowem, nad Sokołem
słychać dziwnych chórów śpiew,
to tysiące ludu społem,
to powstaje śpiący lew!

Wstaje, gniecion sił przemocą,
rośnie z ziemi olbrzym lud,
zerwał pęta własną mocą,
wyzwolenia podjął trud.

„Piast“, Stronnictwa Ludu godłem,
w nim masz bracie, sztandar swój,
prawość, dzielność naszym wzorem,
idźmy w wielki, święty bój!

Lichwin, 2 lutego 1914 r. *Jan Myjak.*

Chłopi w narodzie, nie poza narodem.

W „Przyjacielu Ludu“ niejaki p. Tomasz, dla powagi i ozdoby w chłopską skórę się przystroił, nazwał się Chłopskim i chce głęboką bruzdę przeprowadzić, oddzielić chłopów polskich od narodu polskiego. Chce, aby chłopi poszli sobie, inne warstwy sobie. Koło polskie nazywa Polsko-pańskiem. Koło polskie jest takim, jaki jest nasz kraj. Są tam chłopi, urzędnicy, kupcy i t. d. Niech nie będzie Koła polskiego — woła p. Tomasz, niech każdy poseł słucha swoich wyborców. Ale wyborcy, jeżeli są z rozumu i sumienia pozbawieni, pragną, aby posłowie nie byli luzem, jeden w Sas drugi w Las, ale, aby byli zwartą siłą.

Starzy ludzie pamiętają te czasy, kiedy w Galicyi nie było w dziesiątej części tyle szkół, tyle kolei, co dziś, kiedy w urzędach galicyjskich nie można było rozmówić się po polsku. Zmieniło się to, gdy nastała konstytucya: parlament, Sejm krajowy. Uchwały sejmowe mógłby minister nie podawać do zatwierdzenia cesarzowi, gdyby w parlamencie nie było Koła polskiego, które może obalić ministerstwo, przyłączywszy się do opozycyi. Rząd nie budował by kolei, nie zakładałby gimnazyów, gdyby nie było w parlamencie silnego Koła polskiego, a tylko różne zwalczające się z sobą grupy polskie i posłów chłopskich, posłów mieszczańskich, posłów urzędniczych. **Mamy wspólne interesy narodowe i musimy wspólnymi siłami ich bronić.**

Czem jest Koło polskie? Związkiem polskich partyj dla obrony interesów kraju i narodu. Są tam ludzie źli, głupi, przekupni, bo w kraju są źli, głupi i przekupni. Są tam dobrzy, oddani sprawie publicznej, rozumni, bo w kraju są tacy. Jaki kraj, takie Koło polskie, z tego kraju obrane na mocy równego, tajnego, powszechnego głosowania. Chcecie mieć dobrych posłów, wybierajcie ludzi zacnych i rozumnych, wybierajcie **nie za korony, ale wedle wartości kandydata.**

Poseł Wilk kradł papier w parlamencie, nie był w Kole, stał sobie luzakiem z kilku innymi posłami. Wyborcy zawinili, że nie odpowiedniego człeka posłali. Zwolenników robienia interesów na posłowaniu w Kole polskiem dużo, ale tam jeden drugiemu patrzy na palce. Sprzedawać interesy kraju mógłby Stapiński poza Kołem polskiem i tylko trudniej byłoby go przyłapać. W Kole polskiem posłowie ludowcy słyszą różne zdania w każdej sprawie, łacniej więc sami ją mogą poznać, zbadać. Gdy stoją poza Kołem, prędzej bez myśli samodzielnej, ulegną przywódcy. Dlatego to zrozumiałem jest, dlaczego Stapiński tak pragnął, aby posłowie chłopscy byli poza Kołem. Czuł on, że za brudne sprawki go wyleją z Koła, więc wolał wyjść niby dobrowolnie.

Stapiński jest jak ten lis, który, gdy odmroził sobie ogon, namawiał innych do obcięcia sobie ogona.

Nie uda się to jednak Stapińskiemu. Chłop nie taki, jakim był po wyjściu z pańszczyzny, kiedy nie wiedział, kim jest, nie wiedział, że jest Polakiem, że potrzebuje szkół polskich, urzędów polskich. Wówczas, 1848 na życzenie gubernatora Stadiona wybrał ciemnych chłopów, którym Stadion przewodził i narodowemu interesowi przeciwstawiał. Dziś chłop przeszedł przez szkoły, ma syna w gimnazjum, krewnego na urzędach lub w handlu, on spokrewnił się ze wszystkiemi sprawami kraju i narodu. „Chłop potęgą jest i basta“ — mówi poeta Wyspiański. „Chłop urasta do potęgi króla Piasta“. Król Piast polskie państwo zbudował, rzesza chłopska, lud polski musi ją odbudować. Nie oddzielać się od narodu, ale być jego siłą., jego potęgą — to dziś nasze zadanie.

Pisał ten, który chłopa więcej szanuje, niż „Chłopski“

Sejm uchwalił reformę wyborczą.

W sobotę dnia 14 b. m. zebrał się we Lwowie na obrady Sejm krajowy. Cały kraj, całe państwo, ba nawet cała Polska miała oczy zwrócone na Sejm, który zebrał się, ażeby uchwalić reformę wyborów sejmowych, tę podstawę dla zgody obu narodowości i podniesienia się kraju pod każdym względem. Uchwalenie reformy było zapewnione, bo już przedtem nastąpiła zgoda między posłami ruskimi i polskimi, jakoteż różnemi stronnictwami. Sejm zebrał się tylko dla dokonania dzieła. A tak tęskno było posłom do uchwalenia reformy, iż każdy mowca odosobniony wywoływał w Izbie zdenerwowanie. Dla skrócenia dyskusyi występowali tylko mowcy po jednemu z każdego stronnictwa z krótkiemi przemówieniami... W imieniu P. S. L. zabrał głos poseł Witos, jeden z najlepszych mowców w Sejmie i Izbie; słuchano go z zaciekawieniem, jak może nikogo innego z mowców. Poseł Witos podniósł, że stronnictwo ludowe zawsze opowiadało się **przy czteroprzymiotnikowem prawie głosowania,** jako

jedynie sprawiedliwem i dążyć będzie do jego realizacyi możliwemi siłami. Ze względu jednak na to, że obecny projekt do pewnego stopnia rozszerza prawa na pozbawionych go dotychczas, stronnictwo mowcy uważając reformę tę tylko za etap, oświadczył, że będzie za nią głosowało.

Nie możemy tu pominąć wystąpienia bankruta Stapińskiego, który dorwał się również do głosu, a potem plótł piąte przez dziesiąte, tak bez treści i początku, że przemówienia jego choćby w części nie umiemy streścić i podać czytelnikom — najwyżej ku rozweseleniu. Nudno też było w sali sejmowej podczas jego przemówienia, nikt Stapińskiego nie słuchał, większość posłów uśmiechała się z politowaniem, patrząc na nadwornego błazna, który przedtem sprzedał chłopów i reformę, a teraz chce pleść o nowym jakimś swoim projekcie reformy wyborczej. Odetchnęli wszyscy z nudów, kiedy zniesławiony zdrajca skończył przemówienie. Mowa jego była chyba najgorszą, jaką kiedykolwiek w Sejmie słyszano. Brak mu było wiary w własne słowa.

Przebieg historycznego posiedzenia Sejmu był poważnym. Tylko występ moskalofilskiego posła Markona zamącił na chwilę zaraz z początku powagę chwili. Gadał on wiele o Rosyanach w Galicyi, żal mu było, że jest jedynym przedstawicielem narodu rosyjskiego w Sejmie lwowskim, w końcu zaczął protestować przeciw reformie w języku rosyjskim. Powstał hałas wśród Rusinów i marszałek Gołuchowski odebrał posłowi moskalofilskiemu głos.

O godzinie 8 wieczorem nastąpiło głosowanie nad reformą wyborczą. **Podniosły się wszystkie ręce, prócz rąk Stapińskiego i jego przyjaciela Bosaka.** Wobec tego przyjęto nową ordynacyę wyborczą w drugiem czytaniu prawie jednogłośnie. Nastąpiło zaraz trzecie czytanie. Marszałek zarządził głosowanie przez powstanie. **Powstali wszyscy posłowie, prócz Stapińskiego i Bosaka.** Reforma wyborcza została tedy przez Sejm o godz. 8.20 wieczór ostatecznie przyjęta i ma jeszcze do przebycia sankcyę cesarską, aby się stała ustawą. Po przyjęciu nowej ustawy wyborczej odezwały się długie brawa i oklaski.

O kolejach żelaznych.

Znaczenie kolei żelaznych, jako środka ruchu, jest w dzisiejszem ogólnem gospodarstwie społecznem bardzo wielkie. Kolei żelazna pozwala na możliwie doskonałe wyzykanie bogactw przyrody, a gdyby jej nie było, byłyby bezwartościowemi bogate złoża węgli, leżące daleko gdzieś od dzisiejszych miast przemysłowych, bezużytecznem byłoby drzewo w odległych lasach. Dość wspomnieć, że kiedy n. p. z jednego hektaru lasu rządowego w Saksonii zyskiwano w r. 1897 około 56 k., to z jednego hektara lasu rządowego w Rosyi zyskiwano w tym samym czasie tylko 30 halerzy. Ale też wówczas przypadał w Rosyi jeden kilometr kolei na około 500 km² kraju, a w Saksonii jeden kilometr kolei na niecałe 7 km² kraju.

Rozgałęziona sieć kolei pozwala dalej na możliwie różny podział pracy między ludźmi, na rozwój i siłę handlu. Pocóżby się zdały rolnikowi setki korcy zboża, fabrykantowi tysiące noży, chust, gdyby rolnik nie mógł dowieść swego zboża na drugi kraniec kraju, a fabrykant swych gotowych towarów w trzeci czy czwarty aż kraj obcy od jego ojczyzny. Gdyby kolei nie było, nie byłoby rozwiniętego handlu, stąd każdy gospodarz sam by sobie wszystko wytworzyć musiał. Może to czynić człowiek dziki, mający niewiele i słabych potrzeb, a nie człowiek dzisiejszy ze swoim ogromem potrzeb życiowych.

Dzięki kolei potrafimy dalej urzeczywistnić to wielkie prawo, o które tyle pokoleń naszych praojców walczyło: prawo wolnego przesiedlenia, szukania warunków dobrego życia i szczęścia za siedmioma górami, za siedmioma rzekami. A wreszcie koleje są walnym środkiem do podniesienia i spotężnienia kultury ludzkiej, t. j. do podniesienia oświaty, znajomości świata i bliźnich, przyswajania sobie praw, rządzących dobrem i złem, pięknem i wzniosłem. Koleje są nićmi, łączącemi coraz to spoiściej gromadę ludzką; są żyłami, któremi przepływa bogactwo duchowe i materyalne ludów.

Zrozumiały już to wielkie i mądre państwa, wielką też wagę położyły na rozwój swych sieci kolejowych. Dość powiedzieć, że w czasie pomiędzy rokiem 1840 a 1899 wzrosła sieć kolei żelaznych świata z 8.000 km na 772.159 km, a kapitał w nie włożony przedstawiał w r. 1910 ogromną wartość przeszło 180 milionów koron (o ogromie tej sumy można nabrać wyobrażenia z tego przykładu, że gdyby ją podzielono równo pomiędzy wszystkich, t. j. 8 milionów mieszkańców kraju naszego, to każdy otrzymałby po przeszło 22.000 k.) Im kraj ma więcej kolei, tem i jego bogactwo większe: w bogatych Niemczech przypada jeden kilometr kolei na 9.2 km² kraju, w Belgii na 6.3 km² kraju, w Czechach na 7.8 km².

Po zrozumieniu ważności kolei przypatrzymy się, czy państwo austryackie umiało ją zrozumieć, czy starało się o rozwój kolei w całem państwie i naszym kraju, i czy umie tak niemi zarządzać, by podnosiły one gospodarstwo społeczeństwa, i by i skarb państwa zyskiwał z nich dochody.

Wobec zamierzonego wywłaszczenia.

Głos Polaka;

Przed sądy Twoje zawezwij tyrany
Zlituj się, zmiłuj nad Twym wiernym ludem.
Choć krwią ocieka, na ćwierci szarpany,
Wiecznie gnębiony, nie skalał się brudem,
O Panie błagam!

Głos z góry:

Z mojej prawicy od początku świata
Każda piędź ziemi, kamyczek pochodzi,
A gdy Twój sąsiad przemienia się w kata,
W odwieczne prawa grotem zbrodni godzi,
O wówczas wydrzej grot zbrodniczej dłoni,
Gdy nie otwarcie, Wallenroda drogą...

Głos Polaka:

Dzięki Ci — Wy, oby wnet,
Na krwawy bój o święte ludzkie prawa
Ruszym. — Igraszką są bagnety,
Ty nas wspomożesz, wszak to Twoja sprawa,
Tyś za nią zawisł, na krzyżu Golgoty.
W czynów uderzym stal
Piersią zerwiemy kordony
Wzlecim nad polski łan
Duchy niewolą splecione
W czynów uderzym stal!

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Asekuracya bydła rogatego.

Jedną bardzo wielką wadą naszą, od której mimo bolesnych doświadczeń trudno się odzwyczajamy, jest źle zrozumiana oszczędność. Wykazywać wszystkie wypadki, to szkoda miejsca, bo wszyscy je dobrze znamy. Wspomnę tylko, że ilu to Braci włościan popada w skrajną nędzę czyto wskutek pożaru, czy gradobicia, czyteż wskutek pomoru trzody lub bydła. Uniknąć by tego można przez zabezpieczenie się czy to od ognia, czy od gradobicia. Za opłatą kilku koron uzyskuje się spokój, a w razie wypadku czy to ognia czy gradu, otrzymuje się odszkodowanie i nie potrzeba ręki wyciągać po wsparcie. Obecnie wprowadził Wydział Krajowy asekuracyę bydła. Sprawa bardzo ważna, dla małego rolnika bardzo doniosła, a jednak traktujemy ją bar-

dzo ozięble. Wynika to może z tego, że je wszyscy za mało znamy i jak to zwykle u nas bywa nie ma się kto nią zająć. Na mocy statutu ułożonego przez Wydział Krajowy powstać może w każdej gminie, gdzie bodaj 15 chłopów zgłosi do asekuracyi 100 sztuk bydła, Stowarzyszenie wzajemnego ubezpieczenia bydła.

Za złożeniem pewnej statutem określonej premii, zyskuje członek prawo do żądania odszkodowania w razie, gdy jego bydlę padnie wskutek choroby, lub wypadku, lub też zostanie dobite z konieczności. A ile to bydła pada przy ocieleniu, czy od wzdęcia, czy wskutek rozmaitych chorób, właściciel zaś otrzymuje w najlepszym razie zaledwie połowę wartości padłej sztuki za mięso i skórę. Gdy zaś bydle jest zabezpieczone, otrzymuje jego właściciel w razie wypadku odszkodowanie, za które nabędzie inną sztukę i straty nawet nie odczuje. Nie potrzebuje wtedy wyciągać na kupno nowej sztuki swych oszczędności, lub co gorsza zaciągać długu.

Dlatego Bracia Chłopi, ubezpieczajcie swoje bydło od wypadku. Gdzie takiego Stowarzyszenia niema, tam je zakładać, bo każdy dzień zwłaszcza w bieżącym roku przynosi wielkie straty. Aby zaś każdy zrozumiał cel i zakres działania takiego Stowarzyszenia ubezpieczenia bydła, poznał prawa, obowiązki i korzyści członków, zamieszczę w następnych numerach „Piasta" kilka artykułów, w których będę się starał krótko i jasno całą sprawę przedstawić.

Władysław Boruch
chłop, kierownik szkoły z Polanki Wielk.

Przegląd polityczny.

Zmiana rządu w Rosyi.

Rosyjski prezes ministrów Kokowcew podał się o dymisyę. Car nadał mu z okazyi ustąpienia tytuł hrabiego. Kokowcew zostanie ambasadorem rosyjskim w Paryżu. Do Polaków odnosił się on wrogo, wszyscy go żegnają z uczuciem ulgi, ale również nie spodziewają się niczego lepszego po następcy jego Goremkinie.

Jenerał-gubernator Skałlon umarł.

Na naczelnego zarządcę Królestwa Polskiego został on przeznaczony w 1905 roku, kiedy kraj podniósł rewolucyę przeciwko rządom carskim. Skałłon murawiewowską niemal ręką zdusił rewolucyę, wysyłając gromady na Sybir i wieszając na szubienicach przywódców. Wyroków śmierci podpisał on około 700, ponadto kilkudziesięciu ludzi kazał stracić bez sądu wyrokami doraźnymi.

Niepokoje w Szwecyi.

W Szwecyi zaczynają brać górę żywioły republikańskie i socyalistyczne, które wołają do króla, aby ustąpił, ponieważ manifestującym chłopom przyrzekł podjęcie zbrojeń, a rząd razem z socyalistami temu się sprzeciwia.. W Sztokholmie pojawił się nawet dziennik stronnictwa republikańskiego, które chce króla usunąć, a na czele państwa postawić prezydenta.

Z Anglii.

W Londynie odbyło się uroczyste, jak zawsze, otwarcie parlamentu przez króla Jerzego V. Parlament ma się zająć uchwaleniem samorządu dla Irlandyi.

W Meksyku

walki trwają ciągle. Krwawy prezydent Huerta zamówił od Rosyi znaczną ilość broni przeciw powstańcom. Powstańcy burzą drogi, koleje żelazne, druty telegraficzne, urządzają napady na pociągi. Panuje tam taki niepokój, że poseł Stanów Zjednoczonych, który ma matkę w Meksyku, nie może się do niej udać, a nawet prezydent Stanów Zjedn. Wilson zakazał mu wyjazdu do Meksyku; choćby i w charakterze prywatnym.

Co słychać w Polsce.

Rozruchy głodowe we Lwowie. Od stu lat Galicya nie pamięta tak rozpaczliwego roku, jak przeszły. Wieś została zniszczoną powodziami, miasta zastojem przemysłowym. Wydział krajowy obliczył szkód na 300 z górą milionów koron. W samym Lwowie znajduje się 10 tysięcy ludzi bez chleba i zajęcia. Ubiegłego tygodnia masy bezrobotne urządziły demonstracyę, która przeszła w groźne rozruchy, podczas których rozbijano stragany, szyby wystawowe i rzucano się na policyę. Może te czyny rozpaczy przyspieszą pomoc od rządu wiedeńskiego. A jeśli po miastach jest tak źle, to cóż dopiero po wsiach?

Szarańcza szpiegów rosyjskich zalewa stale Galicyę. Widać, Rosyi chodzi bardzo o wywiady, co dzieje się w Galicyi i całej Austryi. W ostatnich dniach policya krakowska wyłapała znów 11 szpiegów, a wśród nich jednego malarza.

Wilk w owczej skórze. Prasa codzienna puściła niedawno pogłoskę, jakoby Rosya miała zamiar dopuścić do samorządu w Królestwie Polskiem język polski. Życzyła sobie tego podobno Francya. Gazety rosyjskie zaprzeczają jednak wszelkim podobnym pogłoskom. A choćby w tej wieści mieściła się i część prawdy, wiedzielibyśmy z góry, że pod skórą owczą mieści się rosyjski wilk!

Uroczystość polska w Londynie. W stolicy Anglii, gdzie przebywa stale kilka tysięcy naszej braci, urządzono uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego. Podczas obchodu zebrano także kilkadziesiąt koron na wystawienie pomnika Worcellowi i Daraszowi, bojownikom o niepodległość naszego narodu, spoczywającym na jednym z londyńskich cmentarzy.

KRONIKA.

Rezygnacya posła Dr. Bardla. Poseł Dr. Bardel wniósł na ręce p. Sredniawskiego rezygnacyę ze stanowiska dyrektora referenta Ludowego Towarzystwa Wydawniczego. Rada Nadzorcza, uwzględniając zły stan zdrowia pos. Dra Bardla, przyjęła rezygnacyę **wyrażając pos. Bardlowi uznanie i podziękowanie za niezmordowaną pracę zarówno nad powołaniem do życia „Piasta" jak też wszelkie starania o rozwój pisma.**

Korespondencye. Z braku miejsca nie zamieściliśmy dotąd wielu nadesłanych nam korespondencyi. Bądźcie więc Bracia Chłopi cierpliwi, gdyż w następnych tygodniach i dla waszych artykułów znajdzie się miejsce w „Piaście". Pisujcie zaś do „Piasta" jak najwięcej, ponieważ z listów poznajemy wasze żale i życzenia.

Dodatki. Wkrótce zaczniemy dołączać dla naszych prenumeratorów bardzo ciekawe i pożyteczne dodatki gospodarcze i powieści. Dotąd nie mogliśmy tego robić skutkiem strajku drukarzy. Bezrobocie się skończyło, więc łatwiej będziemy mogli wydrukować dla prenumeratorów „Piasta" jaką pożyteczną książkę.

Ostrzeżenie. Po miasteczkach i wsiach grasuje pewne indywiduum, mianujące się **Wielopolskim,** który czyni zamówienia inseratów dla „Piasta" i pobiera z góry należytość. Otóż przestrzegamy przed tym **Wielopolskim.** Agentom naszym **nie wolno pobierać żadnych zadatków,** a zadatki uznajemy tylko te, które zostały wpłacone w Administracyi „Piasta" lub pocztą.

Wspomniany **Wielopolski** naciąga pozatem w różny sposób ludzi. Ma n. p. upoważnienie od firmy **Swierkosz** na robienie zamówień na dzieła klasyków polskich, wyłudza zadatki, a kiedy ludzie poznają się na jego cygaństwie, ucieka w inne strony i tam naciąga łatwowiernych. Posiada on różne upoważnienia do robienia zamówień na maszyny, obrazy, książki i podszywa się pod różne nazwi-

ska. Należy więc strzedz się tego ptaszka, a jeżeli komu się uda, oddać go w ręce policyi.

Ów Wielopolski ma około 35 lat, średniego wzrostu brunet, czarne wąsy, pociągły na twarzy.

Naczelna Rada Ludowa W poprzednim numerze „Piasta" opuszczono kilka nazwisk ludowców wybranych na kongresie P. S. L. w Tarnowie. Wobec tego podajemy jeszcze raz spis Naczelnej Rady Ludowej P. S. L.: Babicz Jan, Badura Franciszek, Baścik Michał, Bednarczyk Józef, Bieniarz Władysław, Bryl Jan, Brzękowski, Chciuk Józef, Dr. Chramiec, Dr. Ćwikowski, Czarnecki Kazimierz, Dąbski Jan, Dubiel Gabryel, Dyła Tomasz, Flisowski Franciszek, Gagatek Jan, Gajewski Ludwik, Grabowski Antoni, Gwiżdż, Hawlicki Maksymilian, Dr. Hozer Jan, Jaegerman, Jaroszyński, Kijak Józef, Kuś Franciszek, Michalik Stanisław, Dr. Mikołajski Szczepan, Młodzianowski Tomasz, Pająk Jan, Obmiński Floryan, Owiński Jan, Rączka Antoni, Roj Wojciech, Dr. Smoleń Karol, Sobek Jan, Dr. Staśko Łukasz, Dr. Strzemieński, Dr. Swigost Stanisław, Szafrański Ludwik, Wielgus Franciszek, Wójtowicz, Wysłouch Bolesław, Zachara Jan, Dr Kobylański, Kowalczyk, Król, Dr Lewicki, Dr Łącki, Maślanka.

Z pralni brudów. Dnia 7 b. m. odbył pierwsze posiedzenie nowy dziwoląg Stapińskiego t. zw. „Krajowy Związek Ludowców" Przybyli na to posiedzenie zausznicy Stapińskiego, upadły kandydat Styła, Ptak szynkarz upadły kandydat, Wójcik z Wyciąż, upadły kandydat, Kawalec, kandydat na kandydata i inni ochotnicy na mandaty i grajcary chłopskie, oraz cała redakcya „Przyjaciela Ludu", b. agent Kanadianu Wąsowicz. Wszystkich było niespełna 25 ludzi. Naturalnie prezesem tego towarzystwa wybrano Stapińskiego, zastepcami nieobecnego Kubika, Bombę i nieobecnego Teppera, sekretarzem Wąsowicza, zast. sekr. Filipa z konopi Padłę nieobecnego. Do komisyi rewizyjnej Wójcika, nieobecnego p. Budzyna, o którego się obawiano, czy wybór przyjmie i nieobecnego aptekarza Szczepańskiego. Stapiński na tem posiedzeniu odstąpił prezesowi Związku t. j. sobie, akcyę w galicyjskim Banku lud. na kwotę 105 tysięcy koron, oraz udział 80 tysięcy w Kuryerku krakowskim, który rząd dał mu z gadzinowych pieniędzy za zdradę interesów chłopskich. Podnieść, tu musimy spryt Stapińskiego, który chce w oczach chłopów i opinii publicznej okazać skruchę. Wyjął więc pieniążki z prawej kieszeni swojej i przełożył je do swej lewej kieszeni. Widać tu również całą kłamliwość p. Stapinskiego, który przysięgał, że majątku całego ma tylko 90 k. Na posiedzeniu uchwalono iść ręka w rękę z socyalistami i żydami i wśród chłopów rozrzucać pisma socyalistyczno — żydowskie (Prawo ludu, Trybuna, Monitor.)

Uchwalono wiele rezolucyi przeciw posłom zgrupowanym obok „Piasta", oraz uchwalono, by Stapiński w sejmie pokazywał chłopom gruszki na wierzbie t. j. by postawił wniosek o 4 przymiotnikowe prawo głososowania, czego przedtem nie chciał zrobić.

Braciom ludowcom, którzy zapytują, jak uwolnić się od Przyjaciela ludu, jak zrobić, aby im Stapiński więcej nie posyłał swej socyalistyczno-żydowskiej szmatki, gdyż nie chcą stać się wspólnikami brudów Stapińskiego, ani bez żywego oburzenia nie mogą spojrzeć na rewolwerowe pisemko, odpowiadamy raz jeszcze, że trzeba tylko zwracać stale Przyjaciela z dopiskami: „nie przyjmuję". Stapiński rozsyła teraz gazetkę za darmo, ale za jakiś czas będzie ściągał prenumeratę, choćby drogą sądową, znana jest jego chciwość i żądza pieniędzy! Dlatego, kto chce uniknąć później nieprzyjemności i kosztów, kto ma honor ludowca, ten zwracać będzie bazgraniny Stapińskiego, a natomiast czytać będzie pilnie i weźmie się gorliwie do rozszerzania organu P. S. L. „Piasta".

Jak będzie wyglądał kongres łapowników? Na posiedzeniu Krajowego Związku ludowców, tych co brali lub pochwalają branie łapówek, omawiano sprawę kongresu Stapińskiego, zwołanego na 5 kwietnia do Krakowa. Mowcy wyrażali obawy, że na kongres nikt nie przyjedzie, ponieważ w tym dniu odbywają się uroczystości Kościuszkowskie i chłopi będą czcić chłopskiego bohatera, a nie pójdą przypatrywać się błazeństwom Stapińskiego. W odpowiedzi na to, prezes żydowskich wujków oświadczył, że to bagatela, ponieważ na kongres przybędą socyaliści, spędzą **masę żydków** i luda będzie moc. O chłopów fraszka. Tak więc ma wyglądać kongres p. Stapińskiego. Jak się dowiadujemy kongres na 5 kwietnia jest pomysłem żydów, którzy chcą oderwać chłopów od wzięcia udziału w obchodzie i swą osobę spaskudzić tak piękną i wielką manifestacyę narodową. Baczność zatem Chłopi!

Na wiecu w Choczni przemawiał między innymi poseł Górkiewicz, któremu socyaliści nie dali skończyć mowy, ponieważ nie bronił łapownictwa, ale poruszał sprawy żywotne dla chłopa. Poseł Górkiewicz, który zdaniem socyalistów nie jest postępowcem, bo nikogo jeszcze z kijem na zgromadzeniu nie napadł, okazał się we wtorek na posiedzeniu komisyi zapomogowej więcej radykalny niż socyaliści, albowiem wbrew życzeniu kolegów swego stronnictwa gwałtownie atakował razem z posłem Witosem namiestnika, wywołując niezadowolenie u swoich najbliższych. Socyalista żaden nie zrobiłby tego. Kiedy bowiem Niemcy każą popierać rząd, to żaden poseł socyalistyczny polski, nie ma odwagi wystąpić przeciwko rządowi, chociaż domaga się tego interes wyborców. Socyaliści znają radykalizm ale na zgromadzeniach i na papierze!

Szykany policyi. Istnieje specyalna ustawa, która nakazuje, aby wozy ciężarowe, dopokąd pozostają na drodze, były zaopatrzone tabliczką. Policya krakowska w wykonywaniu przepisu ustawy, idzie w stosunku do chłopów tak daleko, że zatrzymuje wozy ciężarowe, wlecze do różnych władz narażając ludność poza niesłuszną karą, na stratę czasu.

Ponadto stójkowi żołnierze obchodzą się z włościaninami wprost brutalnie!

Zwracamy wobec tego uwagę c. k. policyi na te szykany, które już raz ustać powinny, jeżeli chłopów nie mają przyprowadzić do rozpaczy.

Serczyk Józef
poseł ziemi krakowskiej.

(Pos. Serczyk wniósł w tej sprawie interpelacyę w Sejmie i należy się spodziewać, że komisarz rządowy zapobiegnie na przyszłość podobnym nadużyciom. *Przyp. Red.*)

Niekulturalne napaści. Blisko dwa miesiące spółka żydowsko-socyalistyczna w „Naprzodzie" w „Prawie Ludu", „Przyjacielu Ludu" a po części w „Wieku Nowym", urządza na mnie formalną nagonkę za to, że redaguję „Piasta". Za powód do ordynarnych, im tylko właściwych przezwisk wzięło to „przezacne" towarzystwo notatkę z 2 numeru „Piasta" z 11 stycznia, gdzie jest powiedziane, że „Piasta" drukowali współpracownicy redakcyi.

Kto nie jest w zupełności pozbawiony rozumu, ten widzi, że z tego bynajmniej nie wynika, by Gagatek był owym współpracownikiem redakcyi, który „Piasta" drukował. Wszak współpracowników redakcyi „Piasta" jest kilku i dlaczego akurat Gagatek miał być tym, który zdaniem „Naprzodu" dopuścił się zbrodni. „Naprzód", „Prawo Ludu", „Przyjaciel Ludu" i inni wiedzą dobrze o tem, że **Gagatek ani łamistrejkiem ani zdrajcą robotników nie jest,** ale oni przyjęli za zasadę obrzucać błotem każdego, który nie chce razem z nimi tarzać się w świństwie.

Chociażby jednak „Prawo Ludu" i „Naprzód" jeszcze gorsze potwarze na mnie rzucały, to celu nie osiągną. Rewelacye „Naprzodu", czy „Prawa Ludu" pozostaną w oczach wszystkich **zwyczajną potwarzą** i pospolitem kłamstwem

którem się te pisma stale posługują. By to wykazać, wystarczy przeczytać notatkę w „Naprzodzie“ z 18 bm. zatytułowaną: **Oczyszczenie Gagatka,** w której autor podaje, że prezes „Czytelni“ Akademickiej, p. Skrzewski był w „Naprzodzie“ i oświadczył, że uznaje winnym Gagatka zarzucanego mu czynu. Otóż stwierdzam, że w „**Czytelni Akademickiej**“ **niema żadnego Skrzewskiego** i nazwisko „Naprzód“ zmyślił. Obecnie poprawi zapewne i poda prawdziwe nazwisko prezesa, ale tem nie zakryje swego kłamstwa.

Dziwi się „Naprzód“, na jakiej podstawie uznał Sąd Gagatka za niewinnego. Otóż ja „Naprzodowi i p. Misiołkowi prezesowi Stowarzyszenia drukarzy powiem. **Sąd honorowy przekonał się, że nie Gagatek,** chociażby miał prawo, **składał „Piasta“, o który „Naprzód“ na niego napadł, a więc łamistrejkiem nie jest, lecz właśnie fachowi drukarze,** o których p. Misiołek doskonale wie, bo ich straże drukarzy wyszpiegowały, ktorych Gagatek z kurtuazyi nie chciał wydać. Ale o tych „Naprzód“ nic nigdy nie wspomniał.

„Naprzód“ zakwestyonował wyrok sądu honorowego młodzieży ludowej. Jest to oczywiście bezwstydne! Ale mówi stare przysłowie, że kto jada flaki, myśli, że każdy taki!

Młodzież ludowa nie puści płazem tej beszczelnej prowokacyi naprzodowej i wyprosi sobie wszelką nieproszoną opiekę.

Poniżej podaję wyrok Sądu „Czytelni Akademickiej“, którym młodzież ludowa zaprotestowała energicznie przeciwko barbarzyńskim napaściom na mnie.

Jan Gagatek.

Wyrok Sądu honorowego „Czytelni Akademickiej“ im. Adama Mickiewicza w Krakowie. Sąd honorowy Czytelni Akademickiej w sprawie kol. Jana Gagatka, oskarżonego przez Wydział Czytelni o łamanie strajku drukarskiego, po dokładnem zbadaniu sprawy, **jednomyślnie** orzeka: 1) Kol. **Jan Gagatek** w czasie strajku zecerów żadnych czynności zecerskich nie spełniał, praca zaś Jego w drukarni ograniczała się tylko do pełnienia zwykłych czynności redaktorskich. 2) Łamistrejków nie sprowadzał, ani do łamania strajku nikogo nie nakłaniał, a zatem **w żaden sposób na szkodę strajkujących nie działał.**

Wobec tego Sąd Honorowy stwierdza, iż kol. **Jan Gagatek łamistrejkiem nie był i nie jest,** a postępowanie Jego w tym wypadku uważa za zupełnie poprawne i honorowi akademickiemu w niczem nie uwłaczające.

Zarazem Sąd Honorowy przyszedł do przekonania, że **napaści na Kol. Jana Gagatka,** systematycznie pojawiające się w niektórych pismach, jak „Naprzód“, „Prawo Ludu“, „Wiek Nowy“, „Przyjaciel Ludu“ i inne, **podyktowane zostały względami natury politycznej.**

Sąd Honorowy uchwala wyrok niniejszy opublikować.

Kraków, dnia 12 lutego 1914 r.

Szafraniec m. p., *W. Skorus* m. p., przewod. *K. Swiątek* m. p., *Pisarczyk* m. p., sekretarz, *W. Klisiewicz* m. p., *G. Maliński* m. p.,

Z kim pójść mamy. Już od paru miesięcy zajmuje umysły polskiego społeczeństwa haniebna zdrada wodza ludowego, który dla dogodzenia swym amicyom, zaprzedał potajemnie i bez wiedzy klubu poselskiego prawa ludu polskiego i podpisał cyrograf wrogom ruchu ludowego. Prawda to niezbita, co przysłowie powiada: „Jeżeli chcesz być głośnym, musisz coś wielce dobrego zdziałać, albo wielką zbrodnię popełnić“. Niestety, wódz ludu uważał to ostatnie za stosowne, został zdrajcą ludu, zdrajcą jego praw, zdeprawował siebie, zdeprawował ruch ludowy. Czyż mógł popełnić większą zbrodnię, nad tę, którą popełnił, wobec całego polskiego społeczeństwa? Lecz dopiął swego celu, został głośnym i będzie takim, dopóki niden choćby Polak żyć będzie. Grzech ten przylgnie do jeego i trapić go będzie, chociażby nawet gdzieś w Himalajach ukrył sumienie, nie da on mu spokoju. Że zdeprawował lud, są tego jawne dowody, gdyż było sporo paczka takich niby ludowców, którzy li tylko z powodu osobistych celów z ludowcami trzymali i tą samą metodę łapownictwa uprawiali, jak wódz. Teraz z powodu usunięcia Stapińskiego z przewodnictwa obfite po nim łzy leją w przewidywaniu, że sprawa ruchu ludowego wejdzie na inne tory, a więc i łapownictwo z prawa i lewa ustać musi. Przez prawdziwych ludowców Stapiński został już osądzony w Tarnowie. Tych przeto posłów, którzy wyjawili zdradę błotem obrzucają, a pochwalają postępowanie zdrajcy.

Choć mieszkam w zaklętym, azyatyckim zakątku, odcięty od świata, pomimo tego swąd szwindlów Stapińskiego odczuwać dawał się już od dłuższego czasu i przeczuwałem, że się coś nieczystego dzieje, ale będąc zdala od ołtarza, nie mogłem widzieć, co się na tymże znajduje. „Przyjaciela“ odpędziłem od siebie, gdyż nie byłem nigdy stapińszczykiem, ale byłem, jestem i będę ludowcem dla idei, a nie dla własnych celów. Ruch ludowy uważałem zawsze jako walkę o prawa ludu, którego nam wrogowie dobrowolnie nigdyby nie dali, ale ruch ten ma być czysty, jak łza, a nie zbrukany łapownictwem. Również i przywódcy mają być czyści, a chwała Bogu, takimi są wszyscy obecni przywódcy, przeto z ufnością w przyszłość śmiało patrzeć możemy.

Jan Budzioch.

Podziękowanie Towarzystwu Ubezpieczeń „Wisła“ we Lwowie. My niżej podpisani składamy na tej drodze nasze serdeczne podziękowanie Ludowemu Towarzystwu Wzaj. Ubezpieczeń „Wisła“ we Lwowie za nadzwyczaj rychłą i sumienną wypłatę odszkodowania za spalone budynki. Doznawszy na sobie dobrodziejstwa ubezpieczenia polecamy gorąco wszystkim gospodarzom, aby swoje mienie tylko we „Wiśle“ ubezpieczali.

Krościenko niżne.

Franciszek Kowalewski. *Wojciech Kubal.*

Józef Piłsudski, 22 stycznia 1863. r. Rzadko można się spotkać na rynku księgarskim z historją pewnego okresu czasu, jako kartą wyrwaną z życia, z osobami działającemi z ich zamyśleniami i planami, i z przewalającym się przebiegiem wypadków. Zwykle są to grube księgi, suche opisy, nie ma ducha ożywiającego całe działanie. I to odstrasza od czytania. A tak zwane książeczki popularne w myśli, że lud jest kopciuszkiem, któremu należy podać stare wodniste są, bezwartościowe, na kolanie pisane. Pięknym wyjątkiem z tej powodzi jest książeczka wymieniona w nagłówku. Autorem jej jest organizator ruchu wojskowego. W sposób popularny, a nadzwyczaj zajmujący maluje nam obraz przygotowań w przeddzień wybuchu powstania. Przed bystrem okiem historyka wypadki z przed lat 51 nic ukryć nie mogą i bezwględną prawdą wytykają błędy. Nie zaznajamia nas z przebiegiem powstania, nie wprowadza na wszystkie placówki boju, nie wyłuszcza potyczek zwycięzkich i smutnych klęsk, nie okazuje nam wszystkich postaci. Wybiera jeno najważniejszą chwilę, która rozstrzyga o przebiegu każdego przedsięwzięcia, stan przygotowań. I ten obraz przez niego malowany wcale nie przepowiada zwycięstwa Powodzenie zależy od nagromadzenia dostatecznych zasobów, sił, od należytego wyćwiczenia i zahartowania, które zmusza żołnierza do wytrwania. W z 63, popełniono błędy, które musiały się srogo zemścić na całem powstaniu. Nagły wybuch, brak wyćwiczonej armii, brak dowódców z militarnem wykształceniem, brak amunicyi i uzbrojenia. Dużo było zapału, ale kiedy ten spotkał się z regularnem wojskiem, nie zdobył zwycięstwa, ale legł zraszając obficie krwią ziemię. Kije i kosy, a czasem jeno dubeltówki to nasza broń na karabiny i armaty. Był to piękny okres bohaterstwa, ale w rezultacie klęska i wielka nauka dla

przyszłych pokoleń. Na nic zapał, jeżeli chwila dziejowa zastanie nas nieprzygotowanymi. Najpiękniejszy okres przeminie a my w rozpaczy i bezczynnie patrzeć musimy na losy rozgrywające się przed naszymi oczyma. Musimy przystąpić do tego trwałego okresu pracy, żmudnych przygotowań, wyrobienia w sobie hartu w karbach organizacyi wojskowej. Wtedy roztrzygniemy bój i szalę zwycięstwa przechylimy na naszą korzyść. A tej chwili najkorzystniejszej wyczekiwać musimy nie z jękiem i płaczem, ale z męstwem i karabinem w dłoniach spracowanych. W walce o wolność musimy uniknąć błędów przeszłości. Zwycięstwo przy nas, jeżeli ta walka będzie ruchem wojskowym i jeżeli się uzbroją. porwią najważniejsze podwaliny społeczeństw: chłop i robotnik.

Stach Szaruga.

Z powiatów i gmin.

Dolna Wieś, 16. lutego. Niedawno odbył się w Krakowie jedno tygodniowy kurs dla kierowników czytelń T. S. L. I ja także byłem wysłany na ów kurs z koła myślenickiego. Poczuwam się teraz do obowiązku złożenia prof. Fr. Nowakowi serdecznego podziękowania za wysłanie mnie do Krakowa. Było tam bowiem co zobaczyć i czego się nauczyć. Ile tylko czasu starczyło, p. prelegenci chcieli z nami sumiennie pracować. Poznaliśmy dokładnie pamiątki Krakowa i przysłuchali się licznym wykładom w sprawach oświatowych. Tak prelegenci, jak uczestnicy kursu bardzo byli dobrani i chwile spędzone wspólnie, zbiegły nam miło. Oby nas wszystkich kolegów kursistów ludzie tak chcieli rozumieć, jak my rozumieliśmy p. prelegentów!

Fr. Cichoń.

Sietesz dnia 16 lutego. Niezadługo zawita do nas wiosna. Pora ta wyczekiwana jest przez wszystkich ludzi z pewną radością, a tylko przez mieszkańców Sieteszy z trwogą, bo zaczną się błota niemożliwe do przebycia. Od kilku lat kołaczemy o gościniec, uchwalony jeszcze przed dziesięciu laty przez Radę powiatową w Łańcucie — niestety! Wykonania ustawy nie możemy doczekać się. Tylko przed wyborami każdorazowemi wstępuje w nas głupich radość na cacanki obiecanki panów kandydatów na posłów. Taką obiecankę zrobił nam książę Lubomirski na wiecu w Sieteszy odbytym przed trzema laty przed kancelaryą gminną. Ujęci tą i innemi obietnicami poszliśmy jak mur za księciem Panem. Książe pan posłem i przewodniczącym Rady powiatowej w Łańcucie -- możeby teraz wspomniał o nas i pomyślał o obiecanym gościńcu, a przyjdzie mu to łatwo, bo gościniec ten uchwalony — uchwałę należy tylko wykonać!

Maciej Siła

Cześć odnowicielom P. S. L.! Kto pracował wśród ludu w odległych od miast środowiskach, wie, jak nieraz nić mu się rwała, gdy chciał szerzyć idee P. S. L. Ja tu otoczony byłem działalnością wszechpolaków i z trudnością przychodziło mi krzewić choćby to tylko twierdzenie, że P. S. L. to nie Stapiński. Nikomu nie można było tego wytłómaczyć. Z jaką przyjemnością i radością stanę teraz wśród panów wszechpolaków, gdy będę mógł im powiedzieć: a widzicie, przecie jest po mojemu, P. S. L., to nie Stapiński! Nie tylko ja z tego się cieszę, ale wszyscy okoliczni koledzy zawodowi. Gdyby rozdział między stronnictwem a osobą prezesa wcześniej był nastąpił, siła P. S. L. w sejmie znacznie byłaby większą. Lecz w tem właśnie leży zasługa posłów P. S. L. w obecnym składzie, że choć w mniejszej liczbie, przecie tyle dobrego w reformie wyborczej dokonali. Witamy więc odnowicieli P. S. L., solidaryzujemy się z ich postępowaniem, a prosimy tylko o pamięć dla tych, którzy kształtują dusze w kierunku dobra ojczyzny i społeczeństwa, bez chleba, głodni, poniewierani przez władze.

W. Matula
nauczyciel.

Borzęcin (pow. Brzesko). Dnia 21. tycznia odbyło się w Borzęcinie zebranie P. S. L. Obecnych było przeszło 150 gospodarzy i tutejszej inteligencyi. Zebranie zagaił Dr. Łukasz Staśko, wyjaśniając zebranym cel przybycia posła Witosa. Następnie p. Witos omówił zmiany zaszłe w Stronnictwie, stanowisko Stapińskiego w rozwoju P. S. L. w czasie dawniejszym a dzisiejszym, jego zobowiązania konserwatystom kosztem idei Stronnictwa, likwidacyę Banku parcelacyjnego, ustawę łowiecką i jej niedomagania. W dalszym ciągu wyjaśnił p. Witos politykę ludowców w walce o reformę wyborczą, haniebną zdradę i podłe zaprzedanie się Stapińskiego rządowi i konserwatystom, wreszcie usunięcie go z Koła polskiego. W dyskusyi ożywionej zabierali głos liczni gospodarze, prosząc p. Witosa o różne wyjaśnienia ustawy o reformie wyborczej, polityki ludowców, regulacyi rzek, ciężarów gminnych i. t. d. W końcu odczytano zebranym następujące rezolucye, które jednomyślnie z zapałem uchwalono: 1.) Politykę posłów ludowych około „Piasta“ się grupujących uznajemy za politykę P. S. L. i wyrażamy nadzieję, że reprezentanci nasi w sejmie i parlamencie pracę wśród ludu **podejmą** i podtrzymywać będą dla dobra ludu. 2.) W sprawie reformy wyborczej domagamy się zniesienia kuryi średniej własności, a zaprowadzenia nowej ordynacyi na zasadzie katastru narodowego, przy zniesieniu pluralności i załatwienia tej sprawy w jak najkrótszym czasie. 3) Zmiany na stanowiskach naczelnych w klubie parlamentarnym uznajemy za naturalny skutek polityki Stapińskiego i uznajemy stanowisko p. Witosa, że w Kole pol. wraz z innymi posłami pozostał i polecamy mu, aby pracę w naszym okręgu nadal energicznie prowadził, za dotychczasową zaś działalność wyrażamy mu wotum ufności. 4.) Wreszcie wzywamy p. Witosa, aby w najbliższym czasie urządził wiec publiczny.

Uczestnik.

Gębiczyn (pow. Pilzno). W naszej gminie założyliśmy Kółko rolnicze w r. 1911. i zapisało się 15. członków. Przezwyciężyliśmy szczęśliwie wszelkie przeszkody przy założeniu i dzisiaj nie żałujemy tej pracy, gdyż dała nam ona plon, jak na początek dobry.

W styczniu 1914. przeprowadziliśmy wybór nowego Zarządu kółka i do wyboru przystępowało już nie 15 członków, lecz 42. Zrozumieli wszyscy wartość Kółka i garną się na członków gromadnie. Wszyscy członkowie pracują zgodnie i przejęci są jedną myślą. Zaświadczyły o tem styczniowe wybory. Zgromadzeni członkowie, głosując na przewodniczącego, oddali swe głosy bez wyjątku na Jana Nowickiego, byłego przewodniczącego i inicyatora przy założeniu kółka. Do nowego Zarządu wybrano ludzi bardzo zacnych, którzy zaznaczyli już swą działalnoś w latach ubiegłych. Zaznaczając to, wyrażam jedno życzenie aby ten nowy Zarząd wraz z członkami nie żałował mozłu w pracy kółkowej. Praca ta dosyć trudna, gdyż musimy walczyć z przesądami i uprzedzeniami, których tu nie brak, ale praca ta przynosi hojne owoce.

Wojciech Przybyło włościanin.

Jabłonica Polska (pow. Brzozów), 2. lutego.

Wobec notatki w „Przyjacielu Ludu“ Nr. 5. z 1. lutego br. o licznym wiecu w Jabłonicy polskiej pow, Brzozów, (miejsce rodzinne p. J. Stapińskiego,) wypadałoby,

że zadano kłam przysłowiu: Nikt nie był prorokiem w swej ojczyźnie, lecz stanowczo jest inaczej. Kto był na wiecu w Brzozowie 18. ub. m. a później czytał sprawozdanie z tegoż wiecu w „Przyjacielu“, przekonał się aż nadto, jaką to prawdą „Przyjaciel“ karmi swych czytelników. W całej Jabłonicy Polskiej znajduje się aż pięciu „Stapińczyków“, którzy krzykiem chcą swą liczbę powiększyć, lecz niestety, jest to daremna praca. Lud tutejszy jest do żywego oburzony z powodu wspomnianej notatki i energicznie protestuje przeciw wycieraniu nazwiskiem gminy «Przyjaciela brudu».

Na wspomnianym wiecu poufnym było około 30. tu obecnych, w tem 12. Rusinów. Po usilnych staraniach agitatorów Stapińskiego zamydlenia oczu obecnym, postanowiono rezolucyę pochwalającą postępowanie p. Stapińskiego, za którą podniosło się 8 rąk, to jest pięciu wspomnianych, 2 mowców i jeden Rusin.

Nikt więcej głosu nie zabierał, bo obecni uznali za zbyteczne odpowiadać agitatorom, którzy za cel obrali okłamywanie ludzi. Mowa ich zresztą nic nie naprawiła, ani nie zepsuła.

Pilzno 25. Stycznia.

Dnia 25. b. m, odbył się w Pilźnie w sali Rady powiatowej wiec publiczny, na który przybyli ludowcy z najodleglejszych zakątków powiatu w liczbie około 300--stu.

Po referatach Krężla i hr. Reya, w których referenci omówili całą historyę ostatnich wypadków w P. S. L, i po przeprowadzonej dyskusyi — zgromadzeni przyjęli jednomyślnie następujące rezolucye:

1.) Byłemu prezesowi Stapińskiemu za zdradę ludu i za branie łapówek od rządu i wrogich ludowi stronnictw politycznych, zgromadzeni wyrażają pogardę i oburzenie.

2.) Taksamo większości członków Rady Naczelnej P. S. L., którzy na zebraniu dnia 13. grudnia ub. r. w Rzeszowie zamiast potępić zdrajcę ludu Stapińskiego, potępili posłów broniących czystości programu P. S. L. i praw ludowych, przez co w sposób niesprawiedliwy i hańbiący poniżyli honor i dobre imię stronnictwa i ludu polskiego i przyczynili się do rozbicia stronnictwa.

3.) Posłom ludowym, którzy przez swe męskie wystąpienie położyli kres zdradzie i przekupstwu Stapińskiego — zgomadzeni wyrażają swe najwyższe wotum zaufania, a w szczególności posłowi Reyowi, Krężlowi i Jedynakowi.

4.) Zgromadzeni oświadczają, że ponieważ nie wszyscy mogą wziąć udziału w kongresie P. S. L. 1. lutego b. r. w Tarnowie, przeto z góry solidaryzują się we wszystkiem, co posłowie grupujący się koło organu „Piasta“, pod uchwałę poddadzą.

5.) Przyjmują z radością do wiadomości złączenie się z P. S. L. Stronnictwa Niezawisłych ludowców grupujących się pod sztandarem „Gazety Ludowej“ i „Kuryera Lwowskiego“ i życzą odrodzonemu a umiłowaniem czystej idei ludowej, połączonemu stronnictwu „Szczęść Boże“ w dalszej pracy publicznej, wiodącej jedynie do zwycięstwa ludu polskiego.

Krzyż (pow. Tarnów) 20 stycznia. Przedwczoraj zebrało się w Krzyżu liczne zgromadzenie ludowców, na którem omawiano rozłam w P. S. L. Po ożywionych obradach, napiętnowano z oburzeniem zdradę i zaprzedaństwo Stapińskiego, a wyrażono uznanie dla posłów grupujących się koło „Piasta“, którzy zdemaskowali Stapińskiego i nie pozwolili na dalsze sprzedawanie praw chłopskich.

Rzędzin (pow. **Tarnów**) 2. lutego. Wynik kongresu P. S. L., który się odbył wczoraj w Tarnowie, niezmiernie nas ucieszył robotników. My sobie doskonale z tego sprawę zdajemy, że socyaliści przywłaszczający sobie przewództwo nad nami, działali tylko na naszą szkodę. To też na P. S. L. ciąży obowiązek, aby nas wzięło w opiekę i ono skutecznie broniło.

Lisia Góra (pow. Tarnów) 20. stycznia. W niedzielę 18. bm. odbył się tutaj wiec ludowców, na którym mówiono o sprawach gospodarczych, dotykające również rozwoju założonej dzięki inicyatywie p. Suberlaka, prezesa Towarzystwa rolniczego okręgowego, Spółki producentów bydła i trzody. Następnie rozprawiano nad sprawami politycznemi i wypadkami w P. S. L. Po przemówieniach pp. Witosa, Dubiela i Włodka uchwalono jednomyślnie rezolucye przeciw Stapińskiemu, oświadczając się za „Piastem“, którego jako organ P. S. L. postanowiono energicznie popierać.

Biała 3. lutego. Dnia 2. b. m. odbył się w sali „Sokoła“ w Białej tłumny wiec miejscowej i okolicznej ludności polskiej celem zaprotestowania przeciw gwałtom niemieckim, dokonywanym na ludności polskiej w Białej, przeciw tworzeniu w Białej mandatu niemieckiego oraz przeciw przewlekaniu, mimo wielokrotnych solennych przyrzeczeń, sprawy upaństwowienia zakładów średnich T. S. L. w Białej. Wiec uchwalił jednomyślnie potrzebę założenia kresowej organizacyi narodowej, która wyłączając wszelkie sprawy partyjne, zajęłaby się obroną praw obywatelskich Polaków w Białej i okolicy, oraz popieraniem ekonomicznego rozwoju tejże ludności. Postulaty te ujęto na razie w rezolucye, które w następującem brzmieniu zostały przesłane c. k. Namiestnictwu, marszałkowi krajowemu, Eks. Głąbińskiemu (jako prezesowi komisyi dla reformy wyborczej) i Prezesowi Koła Polskiego dr. Leo. Rezolucye te brzmią:

Zebrani na wiecu tłumnym Polacy z Białej i okolicy przesyłają: 1.) uroczysty protest przeciw łączeniu wsi Lipnika z Białą w ten sposób, by wykrojono z tego mandat niemiecki, natomiast żądają połączenia z Żywcem, Oświęcimem lub Kętami. 2.) protest przeciwko niesłychanym nadużyciom magistratu bialskiego i jego komisyi reklamacyjnej przy układaniu listy wyborczej, przyczem żądają wkroczenia z urzędu, aby rozgoryczenie ludności nie doprowadziło do poważnych zaburzeń. 3.) żądanie natychmiastowego upaństwowienia seminaryum polskiego w Białej w myśl uroczystych przyrzeczeń władz.

Wiec wezwał także posłów z Białej i okręgu, by dołożyli wszelkich starań, celem skutecznego poparcia żądań Polaków na kresach.

Rzędzin, p. Tarnów. W numerze 4-tym „Przyjaciela Ludu“ z dnia 25 stycznia, 1914 r. jakieś nieznane indywidyum umieściło fałszywy artykuł z wiecu z Rzędzina p. Tarnów, który zupełnie niezgodny z prawdą, i jest niczem innem jak tylko oszczerstwem rzuconem przeciw posłowi Witosowi.

1) Nieprawdą jest jakoby poseł Witos kręcił się przed zarzutami, ze strony wyborców, gdyż takowych nikt mu nie stawiał — owszem przyzno mu racyę, i złożono mu podziękowanie za pracę podjętą dla Stronnictwa, oraz uchwalono mu wotum zaufania.

2) Kłamstwem również jest jakoby na tenże wiecu nie założono „Komitetu Gminnego“, oraz nie wybrano delegatów na kongres, gdyż wszystko było w jak najlepsym porządku przeprowadzone.

Uczestnicy Zgromadzenia

Bobka	*Gawin*	*Bator*
Przedwodniczący.	Zastępca.	Sekretarz.

Gorlice. W ubiegłym tygodniu odbył się w sali Rady powiatowej wiec, zwołany przez posła Madeja. Obecni,

wysłuchawszy przemowy, pokiwali głowami, a na zaproszenie, aby się wpisali do organizacyi Stapińskiego, porozchodzili się tak, że został tylko Madej i trzech jego zwolenników. Pośle Madeju, lud pow. Gorlickiego poznał się na sprzedawczykach i nie potrzebuje ich komendy.

Rzepiennik biskupi. Zjechał i do nas p. Madej i urządził przy pomocy swego towarzysza Gajewskiego wiec organizacyjny. Chłopi tutejsi, nie chcąc słuchać bredni, nie pozwolili p. Madejowi nawet dokończyć zgromadzenia, więc czmychnął z Rzepiennika, nie napisawszy nawet protokołu ze zgromadzenia. Niechże „Przyjaciel Ludu" wspomni o tych rzepiennikowskich tryumfach.

Czarna, (pow. Ropczyce). Dnia 8 lutego odbyło się u nas zgromadzenie, na którem pos. Jedynak zdał sprawozdanie z czynności posłów ludowych i omówił obecne położenie polityczne w Stronnictwie ludowem. Po przemówieniu Jedynaka zabrał głos W. Orzech i omówił przebieg kongresu w Tarnowie. Przy końcu zgromadzenia jeden z chłopów postawił rezolucye, potępiające działalność Stapińskiego, a wyrażające uznanie posłom przy „Piaście". Rezolucye zgromadzeni przyjęli z entuzyazmem i jednogłośnie uchwalili. *F. Stachnik.*

Z piaszczystego powiatu. Dawno nie było już wzmianki w pismach ludowych o naszym kolbuszowskim powiecie. W „Piaście" zaś wzmianka ta będzie pierwszą. My chłopi nie otrząsnęliśmy się jeszcze z tego przerażenia, w jakie popadliśmy na wieść o zdradzie Stapińskiego. Co?? — nasz wódz, jenerał, któregośmy jubileusz teraz obchodzić mieli, on nas zdradził, zaprzedał szlachcie, stańczykom?? Niestety wierzymy w to, kiedy widzimy dwudziestu aż posłów wskazujących na niego palcami i wołających: Handlarzu zaprzedałeś i splamiłeś ideę chłopską!! Kiedy czytamy o kongresie w Tarnowie, o tych wiecach, na których Stapińskiemu chłopi w twarz za zdradę plują. Kiedy czytamy te rzeczy, to ani cień wahania nie wkradnie się do naszych serc chłopskich co do jego zdrady, ale wołamy oburzeni, że na świecie podłość, kłamstwo i jeszcze raz podłość! Doprawdy, że kiedy doszło do naszej wiadomości, iż Stapiński był twórcą kuryi średniej własności, tośmy z pogardą na tego szaleńca, tak po mazursku powiedziawszy — pluli! Politowanie budzi ten człowiek, kiedy, jak słyszymy, w Sejmie udowadniał, że chciał średnią kuryę po to, by kandydujących i politykujących księży do ich kuryi wysyłać. Albo innemi słowy: „Każdy święty ma swoje wykręty". I dziwiliśmy się przedtem posłowi ks. Okoniowi, a nawet gniewaliśmy się na niego za to, że z Stapińskim łączyć się nie chciał. Nieprawdą wydawało się nam, kiedy mówił, że Stapiński szlachcie się zaprzedał, że mandaty chłopskie na licytacyę wystawiał, że z polityki i idei chłopskiej rzemiosło, handel robił!! I teraz żałujemy tego, żeśmy ks. Okonia nie słuchali i że odnosiliśmy się do jego osoby niechętnie, bojąc się, my chłopy parafii dzikowieckiej, o to, by do szlachty wszechpolskiej nie przyślusował!! Ale kiedyśmy przeczytali gazetę o posiedzeniu Sejmu, na którym uchwalono reformę, kiedyśmy czytali te słowa ks. Okonia, wypowiedziane w Sejmie, że chłop to potęga, że ta reforma to obelga, rzucona chłopu polskiemu, to naprawdę, że z radości nam serca biją, iż nasz poseł tak śmiało w obronie chłopów szlachcie prawdę wyrżnął. Ponieważ zaś ks. Okoń trzyma się oddzielnie w Sejmie, przeto my chłopi od Dzikowca na łamach tego prawdziwego pisma chłopskiego „Piasta" wyrażamy nasze życzenie i prośbę, aby łączył się z tymi, co w imię chłopa w bój idą. My cieszymy się dzisiaj, że ks. Okoń pierwszy raz będąc posłem, zaraz na pierwszem posiedzeniu za chłopem się ujął. Ale cieszyć się będziemy bardziej, jeśli go w szeregu obok Bojków, Witosów i Średniawskich znajdziemy. **Oby jak najprędzej!!** Zwracamy się też z żądaniem do posła Antoniego Lewickiego, aby przestał już raz wysługiwać się wszechpolskiej klice, bo nie posłem, ale lokajem szlacheckim był dotąd i aby łączył się z tymi, co interesów chłopskich bronią. Żądamy od niego natychmiastowego wystąpienia z kliki wszechpolskiej, albo w przeciwnym razie sami nad nim sąd sprawimy. Braciom chłopom, zgrupowanym przy „Piaście" zasyłamy nasze chłopskie pozdrowienie. *Chłopi parafii dzikowieckiej.*

Jakób Bojko.

Co lepsze rozum czy szczęście.

(Dokończenie)

Wyszedłszy nasz Maciek z domu rodzinnego, czuł się bardzo szczęśliwy pomiędzy ludźmi rozumnymi, którzy go cenili wysoce dla jego wiedzy niezwykłej i uczynności, z jaką się odnosił do zgłaszających się do niego o pomoc i radę w różnych potrzebach.

Tak podróżując, przybył do pewnego kraju i tam się dowiedział, że król państwa tego ma zgryzotę nie lada.

Ma bowiem córkę jedynaczkę, na którą władza królewska po jego śmierci miałaby przypaść, ale na nieszczęście to piękne dziewczę jest niemową.

Zjeżdżali się co prawda do niej najsławniejsi lekarze z całego świata, aby ją z tego kalectwa uleczyć, ale wszystko nadaremnie.

Król ten, aby zachęcić lekarzy do sumiennego leczenia, ogłosił, że ten, kto ją nauczy mówić, a jest kawalerem, to sobie weźmie królewnę za żonę, i będzie jego następcą.

Nasz pan Maciej, gdy się o tem dowiedział, zgłosił się do zamku, oświadczając, że chce spróbować leczenia.

Król kazał go zaprowadzić do komnaty, gdzie mieszkała królewna.

Zastał ją w pokoju, gdy się bawiła pieskiem pokojowym.

Usiadł sobie naprzeciw pieska, który się łasił koło niego, jakby go znał od dawna.

Po chwili powiada: „Mój piesku, razu pewnego szło nas trzech przez las, ja, snycerz i krawiec. Gdy nas noc zapadła w lesie, musieliśmy tam zanocować.

Aby nas jakie nieszczęście nie spotkało, postanowiliśmy kolejno straż w nocy odbywać.

Najpierw wypadła kolej na snycerza. Gdy czas jego straży się skończył, obudził krawca i powiada mu: słuchajno mój drogi, aby nie zasnąć i czas zabić, w czasie mej straży wyrobiłem oto tę dziewczynę z drzewa. Ty jako krawiec, uszyj jej teraz suknie, aby nie była nagą.

Gdy krawiec straż ukończył, obudził mnie i powiada: snycerz ją zrobił, jam ją ubrał, a ty ją naucz mówić! To mówiąc, poszedł spać a ja nie śpiąc do rana, nauczyłem ją mówić, i gdyśmy rano powstali ze zdumieniem widzieliśmy śliczną młodą dziewuchę pomiędzy sobą.

A żeśmy wszyscy byli nie żonaci, toć każdy miał na nią chrapkę, oczywiście za żonę.

Od słowa do słowa przyszło między nami do awantury i kłótni, bo każdy z nas rościł sobie prawo do jej pięknej rączki.

Powiedzże mi mój piesku, mówił dalej pan Maciej, czyją być powinna ta dziewczyna?

Królewna spojrzała ciekawie na urodziwego pana Macieja, i z wielkim wysiłkiem wymówiła — „A twoją!"

Mogła słyszeć jego mowę, bo nie od urodzenia była niemą, ale w czasie choroby stało się jej to nieszczęście.

Maciek, znał tę historyę ze starożytnych czasów, jak to raz podczas bitwy króla Krezusa, jego syn niemy, widząc, iż żołnierz nieprzyjacielski zamierzył się mieczem na króla, krzyknął ze strachu o życie ojca: „Nie zabijaj Krezusa!“

Tu użył podobnego leku, że zaciekawił dziewuchę, która siłą woli kobiecej chciała mu odpowiedzieć na pytanie do pieska stawiane, i przemówiła.

Czegóż to rozum nie dokaże?

Gdy król się przekonał, że córka jego odzyskała mowę, ucieszył się na razie, ale gdy sobie wspomniał na obietnicę, zadumał się głęboko.

A gdy się jeszcze dowiedział, że lekarz jego córki, nie jest szlachcicem, ale synem prostego gospodarza ze wsi, nie mógł sobie dać rady i żałował swej obietnicy.

Jakto, on król miałby dać swą jedynaczkę za żonę prostemu chłopu, i onby miał być jego następcą? To być nie może. Da mu jaki majątek duży, obsypie go bogactwem i honorami, i chamski syn powinien być kontent. Czy go to zresztą wiele kosztowała ta sztuka?

Zawołał Maćka do siebie i powiada: „No mój kochany; dziękuję, żeś mi córkę wyleczył, ale widzisz sam, że ci jej za żonę dać nie mogę, bo ty wywodzisz się z chłopskiego stanu, który przecież ze mną równać się nie może. Dlatego zwolnij mię od słowa, a ja cię za to po królewsku hojnie wynagrodzę za twą sztukę.“

Ale Maciek miał rozum w głowie, i nie łakomił się na królewski ochłap, bo wiedział, że król musi słowa dotrzymać i dać mu i córkę i królestwo całe!

Toć podziękował królowi za majątki, i oświadczył wręcz królowi, że go trzyma za słowo. A stał uparcie przy tem, tembardziej, że królewna mu oświadczyła, że się jej podoba, i niczyją żoną być nie chce, tylko jego. Widząc król, że sam nic tu nie poradzi, wezwał swych ministrów do siebie i zapytał ich o zdanie, co ma z tem fantem zrobić!

Rozumie się, że rzadko który monarcha ma bezstronnych, odważnych, uczciwych a i mądrych doradców, tak i ministrowie owego króla, nie grzeszyli temi zaletami, ale byli podobni do ministrów cesarza Wilhelma pruskiego, albo cara Mikołaja.

Toć po dłuższej dyskusyi powiada jeden: — Co to król będzie robił ceregiele z chłopem, bierze pieniądze, to dobrze, a jak nie, to za nieposłuszeństwo uciąć łeb, albo obwiesić i koniec!

Króla to przekonało! Gdy Maciej o pieniądzach nie chciał ani słyszeć, wydał król wyrok, aby go na szubien cy na środku miasta powieszono. Prosiła za nim z płaczem jego córka, jeden minister robił uwagę, że co świat powie na to, ale to wszystko na nic. Biedny Maciek szedł razem z katem i księdzem na miejsce stracenia i myślał pewno o swym domu rodzinnym o Jagnisi i o tem, że przy rozumie dorobił się szubienicy.

A wtedy szczęście podeszło niewidzialnie do niego, i powiada rozumowi: — widzisz pyszny rozumie, gdzieś chłopaka zaprowadził?

A rozum z pokorą odpowiedział:

No a weźże go ty teraz w swą opiekę i pokaż co umiesz.

W tej samej właśnie chwili, gdy szczęście wstąpiło w Maćka, kat go już uwiesił na dławiącym sznurku, ale na szczęście ten był słaby i biedny wisieluch runął na ziemię jeszcze żywy

Zanim poszukano innego powroza, nadjechał n koniu adjutant królewski, z ułaskawieniem dla Maćka bo córa królewska powiedziała, że sobie życie teraz ma, si odebrać, skoro jej dobrodzieja i kochanka taki luspotkał.

Maciek wrócił na dwór królewski a szczęście przekonało rozum namacalnie, że rozum bez szczęścia na świecie jeszcze nie wszystko może i od tych czasów, gdy rozum spotka się na drodze ze szczęściem, to mu już z daleka złazi na bok z drogi.

Z różnych stron świata.

Zabici w lesie. Na Podhalu, w górach podtatrzańskich zdarzyły się niedawno dwa straszne wypadki śmierci, którym ulegli gazdowie podhalańscy, zajęci ścinaniem drzewa. Jeden z nich, Jan Pawełczak, pochodzący z Górnego Młyna w Czarnym Dunajcu, gdy wraz z innymi za Witowem spuszczał ścięte tramy drzew po zboczy górskiej, dostał się pod pędzące drzewo i został na miejscu zabity. Pawełczak osierocił siedmioro dzieci. W tym samym dniu padł w lesie drugi gazda, Łukasz Miętus Maryniarski z Miętustwa, którego przy dźwiganiu grubego tramu ostry kulik ugodził w brzuch tak nieszcześliwie, iż poszarpał mu wnętrzności tak, że biedny chłop niebawem w strasznych boleściach wyzionął ducha.

Zawieje śnieżne panowały w tym tygodniu na oceanie Atlantyckim. Parowce przybywały do Nowego Jorku ze znacznem opóźnieniem i pokryte były wszystkie grubemi warstwami lodu. W niektórych statkach śnieżyca powybijała nawet okna.

Katastrofa kopalniana w Westfalii. Koło Dortmundu wybuchły w jednej z tamtejszych kopalni gazy, przyczem 24 ludzi postradało życie. Kopalnia, w której zdarzyło się ono nieszczęście, ma już swą smutną sławę z powodu złych porządków. Przed rokiem wśród podobnych okoliczności zginęło 48 górników. Wśród ofiar ostatniej katastrofy znajdowało się siedmiu Polaków.

Ksiądz-morderca. W Nowym Jorku odbył się niedawno sąd nad księdzem Szmidem, który zamordował swoją kochankę, a trupa jej wrzucił do kanału. Szmid popełnił inne podobne zbrodnie i został skazany na stracenie przy pomocy elektryczności. Egzekucya odbędzie się z końcem b. m. Szmid był Niemcem.

Matuzalowego wieku dosięgnął indyanin **Wah-Hah-Gun-Ta,** który niedawno bawił na rolniczej wystawie w Chicago i był ogólnie podziwiany. Ma 133 lat, czyli, że żył już w r. 1781. Mieszka w Ameryce zachodniej, od 70 lat jest naczelnikiem swego plemienia i cieszy się wśród swoich ogromnem poważaniem. Poważają go nietylko za to, że w swoim czasie pierwszy złożył wizytę prezydentowi Jeffersowi w Białym Domu, lecz także za to, że Wielki Duch przepowiedział mu, że będzie żył do 250 roku życia. Jak się zdaje, Wielki Duch miał słuszność... Indyanin jest zdrów i silny; zabił już 3000 bawołów. W dalszym jednak ciągu uprawia polowanie i należy do najlepszych strzelców.

Odpowiedzi redakcyi.

W. P. Helpa. Będziemy wysyłać stale. Dla kolportarzu po 10 egz. tygodniowo.

W. P. Szaruga. Za 2 korony rocznie.

W. P. Czapczyński. Wysłaliśmy.

W. P. Gródek i Barcikowski. Gazetę i czek wysłaliśmy. Prosimy o prenumeratę.

W. P. Chochła Feliks, **Zator** Kazimierz, **Chromik** Tomasz, **Zator** Feliks, **Chromik** Stan., **Sawczyszyn** Mikołaj, **Chromik** Jan, **Choderski** Jan, **Chromik** Wład., **Zator** Ludwik, **Bieda** Stanisław, **Witkowski** Józef, **Podlasek** Stan., **Duda** T. **Lwów, Bąbaś** Władysław nauczyciel, **Wietchy** Walenty. „Piasta“ wysłaliśmy.

Redaktor odpowiedzialny Jakób Bojko.

Nr. 8. Kraków, dnia 22 lutego 1914. Rok II.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

ŁW. 22.085/1914.

OGŁOSZENIE.

Wydział krajowy postanowił otworzyć z dniem 1-go grudnia 1914 r. przy krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie

nowy dwuletni kurs praktyczny dozorców drenarskich.

Na kurs ten będą przyjęci tylko tacy kandydaci, którzy w czasie roboczym od 1. kwietnia do końca listopada 1914 r. będą zajęci przy drenowaniu jako zwykli robotnicy, a przy robotach okażą nietylko pilność i chęć do pracy, lecz nabędą wprawy w wykonywaniu drenowania t.j. w kopaniu rowków drenowych i układaniu drenów.

Po ukończeniu tej praktyki kandydaci mają złożyć egzamin wstępny z języka polskiego i rachuuków, a od wyniku tego egzaminu, jakoteż okazanego postępu w praktyce drenarskiej i zupełnie odpowiedniego zachowania się w czasie tej praktyki, zależeć będzie ostatecznie ich przyjęcie na kurs drenarski.

Nauka teorytyczna odbywać się będzie **na tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1 grudnia do końca marca.**

W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej, otrzymają uczniowie stypendyum miesięczne w kwocie 50 K. przy robotach zaś w polu, pobierać będą wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których będą zatrudnieni przy robotach melioracyjnych.

Starający się o przyjęcie na kurs, winni **najdalej do 15 marca 1914 r.** wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać, że:

1) ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową,
2) władają w mowie i piśmie językiem polskim,
3) ukończyli przynajmniej 21-szy, a nie przekroczyli 30-go roku życia,
4) są zdrowi i silnej budowy ciała,
5) zachowanie się ich było moralne i nienaganne,
6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs powinni podać, czy są żonatymi lub bezżennymi, oraz przedstawić deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich.

Wysłużeni podoficerowie c. i k. korpusów technicznych (artyleryi i pionierów) którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową, mają pierwszeństwo.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 10 lutego 1914.

Dnia 27. lutego 1914 roku, o godzinie 4-tej po południu, w sali Rady powiatowej w Wadowicach

odbędzie się

Walne Zgromadzenie

Katolickiego Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności i rachunków za rok 1913.
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej,
4) Podział czystego zysku uzyskanego w roku 1913,
5) Wybór 4 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących,
6) Wybór komisyi rewizyjnej na rok jeden,
7) Wnioski i interpelacye,

na które się P. T. Członków uprzejmie zaprasza

Za Radę nadzorczą:

Sekretarz: ***Adam Kozłowski.*** Prezes: ***Michał Naimski.***

Dnia 24. lutego 1914. ogodz. 10-tej przed południem odbędzie się w sali Tow. Zaliczkowego w Dąbrowie

Zwyczajne

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia,
2) Roczne 43-cie sprawozdanie dyrekcyi z czynności i bilansu za rok 1913,
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej, i wniosek co do udzielenia absolutoryum za rok 1913,
4) Zatwierdzenie wyboru zastępcy dyrektora,
5) Uchwalenie zmiany statutu,
6) Wybór uzupełniający 4-ech członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących,
7) Wybór komisyi rewizyjnej,
8) Podział czystego zysku,
9) Wnioski członków.

Sekretarz: ***Wojciech Łata.*** Vice-Prezes: ***Dr. Wojciech Kurzyniec.***

Odpowiedzialny redaktor Jakób Bojko. — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze W DRUKARNI E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE